

Warszawa, dnia 5 września 2011 r.

**Stanowisko Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich (Sieć
Obywatelska Watchdog Polska)
dotyczące ustawy o zmianie ustawy o dostępie do informacji publicznej oraz niektórych
innych ustaw (druk senacki nr 1352)**

W uchwalonej przez Sejm regulacji zauważamy dwie największe przeszkody w realizacji prawa dostępu do informacji publicznej i możliwości ponownego wykorzystywania informacji publicznej. Są to:

1. Pozbawienie sądów powszechnych kompetencji do rozstrzygania niektórych spraw z zakresu dostępu do informacji publicznej.

Zgodnie z opiniami Krajowej Rady Sądownictwa, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Izby Wydawców Prasy, dra Michała Bernaczyka, Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich przesłanymi do Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych Sejmu RP takie rozwiązanie w **znacznym stopniu ogranicza ochronę prawa do informacji** i wbrew stanowisku rządu nie wiąże się z wymogami dyrektywy.

2. Błędna transpozycja dyrektywy odnośnie określenia terminu udostępnienia informacji do ponownego wykorzystywania.

Projekt ustawy – określa termin rozpatrzenia wniosku niezgodnie z przepisem art. 4 ust. 2 dyrektywy, która odwołuje się do istniejących już w tym zakresie regulacji. Brakuje również w projekcie określenia terminu udostępnienia informacji, czego wymaga dyrektywa. **Przyjęcie ustawy w tym kształcie narazi Polskę na wysoką karę nałożoną przez Komisję Europejską.**

Poniżej prezentujemy rozwinięcie poszczególnych punktów.

Ad 1.) Uchylenie przepisów określających kompetencje sądów powszechnych do rozstrzygania niektórych spraw z zakresu dostępu do informacji publicznej.

Zgodnie z opiniami Krajowej Rady Sądownictwa, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Izby Wydawców Prasy, dra Michała Bernaczyka z Uniwersytetu Wrocławskiego, Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich „zabranie” sądom powszechnym spraw z zakresu dostępu do informacji publicznej w znacznym stopniu ograniczy ochronę prawa do informacji.

Wyciąg z opinii dra Bernaczyka, specjalizującego się w prawie dostępu do informacji publicznej: „może okazać się, że sądy administracyjne nie będą w stanie wszechstronnie ocenić charakteru spornej informacji lub zakresu dopuszczalnej anonimizacji z powodu obiektywnej przeszkody. Zakres postępowania dowodowego przed sądem administracyjnym jest węższy w porównaniu z regułami rządzącymi procesem cywilnym. Projektowane uchylenie art. 22 u.d.i.p. uważam za błąd podważający ochronę istniejących oraz projektowanych instytucji prawnych. Pozostaje dla mnie zagadką, w jaki sposób sąd administracyjny miałby np. przeprowadzić dowód z opinii biegłego celem wykazania braku elementów determinujących tajemnicę przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 11 ust. 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Z tego samego powodu całkowicie niespójne wydaje mi się posadowienie warunków ponownego wykorzystania informacji publicznych na konstrukcji cywilnoprawnej w połączeniu z przekazaniem ich weryfikacji na drogę sądowoadministracyjną (zob. punkt 48-49 uzasadnienia Projektu). Zdecydowanie bardziej predysponowanym do oceny tych kwestii są sądy cywilne wraz z przypadającym im wachlarzem środków dowodowych”

„Należy dodać, że uzasadnienie art. 1 punkt 11 Projektu nie tylko nie czyni zadość obowiązkom wynikającym z art. 34 ust. 2 Regulaminu Sejmu, a wręcz wprowadza parlamentarzystów w błąd („Wprowadzenie instytucji ponownego wykorzystywania informacji publicznej wiąże się z potrzebą [podkreślenie własne – M.B.] *ujednoczenia kontroli sądowej i objęcia wszystkich spraw indywidualnych kognicją sądu administracyjnego*”). Dyrektywa

pozostawia tą kwestię poza obszarem normowania. W art. 4 ust. 4 dyrektywy czytamy jedynie, że „*każda decyzja negatywna zawiera odniesienie do środków odwoławczych na wypadek, gdyby wnioskodawca chciał odwołać się od decyzji*”. Trudno wskazać logiczny ciąg prowadzący do cytowanej konkluzji o potrzebie likwidacji właściwości rzeczowej sądów powszechnych.”

Ad 2.) Terminy rozpatrywania spraw

Projekt rozwiązania przyjętego w art. 23g ust 5 jest natomiast w sposób oczywisty sprzeczny z dyspozycją dyrektywy. Dyrektywa w art. 4 ust 2 wyraźnie stanowi, że jeśli terminy lub inne reguły określające **terminowe udostępnianie dokumentów nie zostały ustanowione**, organy sektora publicznego **przetwarzają wnioski i dostarczają wnioskodawcy dokumenty** do ponownego wykorzystywania lub, jeśli potrzebna jest licencja, przedstawiają wnioskodawcy końcową ofertę licencji **w terminie nie dłuższym niż 20 dni roboczych od otrzymania wniosku**. W przypadku obszernych lub skomplikowanych zamówień termin ten może być przedłużony o kolejne 20 dni roboczych. W takich przypadkach zawiadamia się wnioskodawcę w ciągu trzech tygodni od otrzymania wniosku wstępnego, że przetwarzanie jego wniosku wymaga więcej czasu.

Tymczasem w proponowanym przepisie postanowiono, że **wniosek rozpatruje się** bez zbędnej zwłoki, **nie później jednak niż w terminie 20 dni od dnia otrzymania wniosku**. W sprawach szczególnie skomplikowanych podmiot zobowiązany może przedłużyć załatwienie sprawy o kolejne 20 dni, po zawiadomieniu wnioskodawcy w terminie 20 dni od dnia otrzymania wniosku.

Należy w pełną mocą podkreślić, że z treści obowiązującej ustawy o dostępie do informacji publicznej jasno wynika, że określono termin, który dyrektywa określa jako „terminowe udostępnienie dokumentów”. Art. 13 ust. 1 stanowi, udostępnianie informacji publicznej na wniosek następuje bez zbędnej zwłoki, **nie później jednak niż w terminie 14 dni** od dnia złożenia wniosku, z zastrzeżeniem ust. 2 i art. 15 ust. 2.

Niejasne są zatem podstawy do określenia terminu na rozpatrzenie wniosku w wymiarze 20 dni (na marginesie warto dodać, że jest to termin w polskim prawie dotychczas niespotykany). Dyspozycja dyrektywy odnosi się tylko do przypadku, kiedy nie określono dotychczas terminu udostępnienia informacji lub jest on dłuższy niż 20 dni. W polskim porządku prawnym nie mamy do czynienia z taką sytuacją, co stanowić może – słuszną w naszej ocenie – krytykę – właściwej implementacji dyrektywy.

W tym samym przepisie mamy do czynienia z **kolejną błędną transpozycją dyrektywy**, który uniemożliwi w praktyce jakikolwiek dostęp do informacji w celu jej ponownego wykorzystania. Dyrektywa wyraźnie stwierdza, że powyższe terminy obejmują **nie tylko rozpatrzenie wniosku, ale przede wszystkim dostarczenie żądanych informacji**, tymczasem w projekcie ustawy mowa jest **tylko o rozpatrzeniu wniosku** bez określenia jakichkolwiek terminów udostępnienia danych do ponownego wykorzystania. Taka sytuacja może – mimo terminowego rozpatrzenia wniosku – doprowadzić do sytuacji nieuzyskania przez wnioskodawcę żądanych danych, lub otrzymania ich w odległym, nieokreślonym terminie. Z pełną mocą należy podnieść, że projektodawca w związku z brakiem określenia terminu na udostępnienie żądanych informacji nie przewidział również żadnych możliwości zaskarżania faktu nieudostępniania informacji do ponownego wykorzystania.